KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 21 Sierpnia N 64 Roku 1844

ODPOWIEDŹ

Na uwagi pana F. umieszczona w Nr. 49 Korrespondenta Handlowego Przemysłowego i Rolniczego, nad artykułem o pijaństwie i gorzelnictwie pod względem gospodarstwa i moralności.

Pominąwszy zbyt znane a już bez effektu powtarzane deklamacje ironiczno-filantropijne, wywoływanie postępów XIX wieku, wykrzykniki, bicie serca, użalania się równie oklepane jak potwarcze a niczem nieuzasadnione, na samowolność panów, brak nowych myśli etc. etc. pominąwszy ją jako część nierozbiorową, jako kwiatki stylu p. F. niemające żadnego związku z rozbieranym przedmiotem, wkrótkości odpowiem na istotne zarzuty i zapytania.

A nasamprzód: Że łatwość przesiedleń jest powodem przykładającym się do szerzenia pijaństwa. Gdyby pan F. chciał był zważyć i porównać wyrazy następnie po założeniu idące „iż nie jestem zwolennikiem postępu wstecznego, ani chce się mięszać do postanowień raz za dobre uznanych,“ mimo mylnego wysłowienia które przyznaję w użyciu wyrazu *łatwości przesiedlenia*, mógł był zrozumieć, że tu mówiłem nie o łatwości wprawie, lecz w charakterze naszéj ludności służebnéj (bo nie rolniczéj czysto włościańs iéj) do przewłóczek. Że takowa najwięcéj się przyczynia do demoralizacji i pijaństwa, tego nikt mający doświadczenie niezaprzeczy. Na takową chorobę, mówiłem że trzeba szukać lekarstwa i wynaleść środek, środek moralny, nie przymusowy, coby zachęcał sługi i czeladź, do jak najdłuższego pozostawania na miejscu. Za użytecznością takowego mówi i dawne przysłowie: „i kamień na miejscu porasta.“

Odpowiadając razem, na zapytanie pod a, b i c, zwracam uwagę p. F. na niezaprzeczona zasadę w ekonomji politycznej, iż nie ilość pieniędzy, ale szybki ich obrot stanowi źródło bogactwa narodowego, a raczéj same bogactwo; niemożna więc przypuszczać ażeb. tylko płody wywozowe a szczególniéj surowe, stanowiły jego zasadę. Wywóz płodów surowych jak od nas, jest raczéj dowodem ubóstwa, braku wewnętrznego przemysłu i handlu, a który jako nastręczający częstszy obieg kapitałów jest dla narodów a szczególniéj naszego, pożądańszym od zagranicznego. Ponieważ podobało się p. F. cytować Anglją, która nam w żadnym razie ani za przykład służyć może, ani za miarę tego cośmy działać powinni, (wyjąwszy naśladowania jéj w rolnictwie) odwołam się i ja nawet do Anglji, która jeżeli przyszła do dzisiejszego stanu bogactwa, to przyszła do niego nie wywożąc swoje produkta, ale zakupując takowe i przerobione dopiero z korzyścią odprzedając innym. Na handlu wywozowym swoich produktów surowych, żaden kraj jeszcze niezbogacił się; porównać by go można z gospodarstwem majętności ziemskiéj, w któréj siano i strawę zamiast korzystniejszego skonsumowania na miejscu przedają obcym. Choćby więc takowy handel zagraniczny na nasze płody miał u nas miejsce, (co jednak nienastąpi) niebyśmy podobno na tém niestracili; bo handel wewnętrzny, większéj dla nas będący wagi, musiał by się więcéj ożywić. Nienastąpiłoby jednak zmniejszenie w handlu zagranicznym ze względu, że i zboża mniéj niemielibyśmy, owszem więcéj i wełny pewno przybyłoby.

Że podniesienie w cenie żyta i wszelkiego zboża, jak w Anglji jest klęską dla większéj części jéj mieszkańców, tak przeciwnie u nas byłoby dobrodziejstwem dla wszystkich klass w ogóle, bardzo łatwem jest do wykazania, i byle nieuprzedzony każdy to przyzna. Jedynie u nas klassa utrzymujących się z saméj płacy, gdyby im téj niepodniesiono, mogła by na tem cokolwiek szkodować, lecz i to tak mało, że mając stały raz na zawsze dochód, nieulegając jak inni korzystający losowym co do dochodów wypadkom, nieuczyniłoby im prawie różnicy.

Dziś ceny zboża w istocie niepokrywają kosz ów produkcji. Każdy właściciel ziemi, każdy dzierżawca, rolnik, włościanin, niech się dobrze obliczy, a zobaczy że nie żyje, nie utrzymuje się, nie opłaca podatków z roli obsianéj zbożami, ale z łąk, lasów, pastwisk, pańszczyzny, inwentarzy i przerabianych produktów. Często się trafia, że wszystkie przedane zboże, niezapłaciłoby pańszczyzny, gdyby w miejsce jéj wypadło nająć robotnika; tak więc praca przy wydobywaniu ziarna nieopłaca się nawet; a przecież każdy ma prawo prócz powrotu nakładu i do pewnego zysku za swoje starania. Dzisiejszy niski stan cen zboża jest także jedną z największych przeszkód oczynszowania włościan a raczéj zniesienia pańszczyzny, a tém samém i postępu ogólnego, bo jakkolwiek role posiadane przez włościan, opłacane dziś robocizną, przynoszą znaczny dochód właścicielom, tak gdyby powinności te zamienić dziś na pieniądze, żaden włościanin li z roli, niebyłby w stanie w wyrównywającéj ilości uiścić się, co przy wyższéj cenie zboża z łatwością mógłby uczynić.

Gdyby nawet podwoiła się cena zboża, do czego nigdy nie przyjdzie, dla stosunku ludności z rolami uprawianemi i powiększaniem się ich w miarę podnoszącéj się ceny, dla powiększenia się produkcji z ról dziś uprawnych, jak się niżéj okaże, i wtenczas jeszcze było by to z korzyścią.

Włościanin każdy przynajmniéj trzecią część w ziarnie, czy to w naturze czy po przepaszeniu go ma na sprzedaż, dochód by więc jego ze zboża podwoił się. Wnet by sobie na lata klęsk

które w przecięciu podług doświadczenia na dziesiąty liczyć można, uzbierał prędzéj jakiś zapas. Robotnik, rzemieślnik, kupiec, handlarz, włościanin, wyrobnik, nawet żyd każdy, wolą lata gdzie zboże popłaca. Niech się p. F. każdego z tych stanów o to zapyta. Robotnik i wyrobnik lepszy częstszy i pewniejszy znajdzie zarobek i zapłatę, bo większy dochód, lepsze mienie, większe nastrecza potrzeby i większą sposobność ich zaspokojenia. Stan handlujący, niebędzie miał potrzeby użalać się na brak odbytu towarów; a mając częstszy i szybciejszy na nie odbyt, mając prędzéj powrócony nakład i procent, będą mogli po niższych przedawać jak dziś cenach, na czém by i oni nie tracili, a zyskiwali kupujący. Wyższa cena zboża podniesie handel, ożywi cyrkulacją kapitałów, podniesie pracowitość ten największy kapitał bogactwa narodowego, a o klassie próżniaków, chcących żyć a niepracować, o tych niemamy się co troszczyć.

Nienależy nam się obawiać, ażeby stan nasz pod względem cen zboża, stał się kiedykolwiek podobnym Anglji, bo ani w instytucjach, ani stosunku ludności do uprawnéj ziemi, ani w naturze niema żadnego porównania; a szczególniéj niemamy u nas jak tam prawie monopolicznych kilkunastu lub kilkudziesięciu właścicieli ziemi, ani podobnego cła wchodowego od zboża, dla uprzywilejowanych tylko exystującego, a które jedynie do zgubnéj wysokości ceny doprowadzić może.

Właściciele także, polepszywszy swój stan, mogliby zbierać nieznane im dzisiaj z rolnictwa kapitały, i takowe użyć w jakich kolwiek zakładach z korzyścią kraju. Wszyscy by na tém zyskali, musiałby ożywić się handel i cyrkulacja pieniędzy, które dzisiaj w niejednéj skrzyni bezużytecznie pleśnieją.

Załączające się tu wyrachowanie co do utrzymania inwentarza i produkcji z małeńkiego folwarku, nie z teorji ale z rejestrów wyciągnięte, będzie dopełnieniem odpowiedzi; przekonać powinno p. F. iż kartofle przy ograniczeniu ich użycia; niepowinny i niemogą przestać być przedmiotem korzystniejszéj może jeszcze ich uprawy. Że podwoją i potroją jakem utrzymywał ilość inwentarzy, a tém samém produkcją wełny, a w tym stosunku pomnażając massę nawozu więcéj jak podwoją produkcją zboża. Nie należy się więc w żadnym przypadku z p. F. zmniejszenia jéj obawiać. Produkcja kartofli, ale nie massy pożywnéj ogólnéj zmniejszy się zapewne, ale tylko według zasad dobrze pojętego rolnictwa, do naturalnego stanu, nie wysilonego w jakim się dziś po wielu miejscach znajduje, ze szkodą innych zbiorów.

Folwark S. posiadający morgów gruntu ornego 220 i łąk dobrych naturalnych morgów 20, wszystko w gruntach średnich pod świeżym nawozem zdatnych do korzystnéj uprawy pszenicy, z którego dawniéj kartofle do gorzelni w głównym folwarku będącéj były dostawiane, a dziś po zamknięciu tejże gorzelni, przed laty 5, na miejscu konsumujący kartofle, podzielony był na jedenaście poletek 20 morgowych, z następną koleją: Przed zamknięciem gorzelni.

1) Ugor, gnój, przedplon siew pszenicy; 2) pszenica; 3) kartofle; 4) owies z białą koniczyną, 5) ugor z koniczyną pastewną, siew żyta; 6) żyto; 7) grochy nasienne; 8) owies; 9) ugor czysty; 10) żyto; 11) tatarka i łąki naturalne, w równéj obszerności poletek zajmujące 12 część obszerności gruntów folwarcznych.

Zbiór co do paszy.

1) Przedplonu z wyk centnarów 300 równa się pożywności centnarów siana	300
2) Pszennéj słomy kop 90, kopa słomy ważyła cet. 6 waga cała słomy cet. 540, równa w pożywności podług zasad przyjętych	130
3) Kartofle, prócz sadzaków były wywożone do gorzelni.	
4) Owies sprzęt kop 60, waga kopy centnarów 4 waga ogólna centnarów 240 równa	100
5) Pastwisko.	
6) Żyto, słoma żytnia na podściół i sieczki, nieliczona jako prawie bezpożywna.	
7) Grochy, bywało centnarów 300 równe	200
8) Owies jak wyżéj	100
9) Pastwisko.	
10) Żyto—na podściół.	
11) Tatarka ledwie mająca wartości	70
12) Siana łąkowego	300
W ogóle massy pożywnéj cent. siana	1200.

Na tym folwarku utrzymywano same bydło, ale utrzymywano dobrze, rachowano 200 dni utrzymywania go na stajni, letnie pastwiska są przestarczające. Waga bydlęcia wzięta tu jest za zasadę potrzebnéj paszy. Stosownie więc do niéj wyrachowano na krowę rocznie centnarów 50, na sztukę jałowizny cet. 25, a że paszy było 1200 centnarów należało więc utrzymywać 24 sztuk dorosłego bydła, z tém wszystkiem, przy dodatku nieliczonych tu zgonin, plew, sieczki i czasami choć w części zbieranego potrawu, utrzymywano 20 krów i 20 jałowizny rocznéj, dwuletniéj i trzyletniéj, czyli ilość prawie wyrownywająca 30 sztukom dorosłego bydła. Bydło było piękne, lecz dla braku koniczyny w lecie mało mleczne. Nawozu było od nich na zwiezienie jednego poletka 20 morgowego, przy pomocy nawożonych z lasu kolców mięszanych do podściełki lecz i tak nieraz rzadszém kładzeniem go sztukować się musiało. Nie można więc było myśleć o korzystném sianiu koniczyny, przy średniéj glebie, gdzie dopiero w 11 lat i to niebardzo bogato nawóz powracał.

Po skasowaniu dostawy kartofli do gorzelni i po przepaszeniu ich na miejscu, koléj zasiewów dopiero mogła być zmienioną i jest już dzisiaj w następujący sposób:

1) Ugor, nawóz, przedplon, siew pszenicy; 2) Pszenica; 3) Kartofle; 4) Owies lub jęczmień; 5) Grochy i wyki pastewne; 6) Ugor, półgnój, siew pszenicy; 7) Pszenica, lub w częściach żyto w miarę gruntu, z koniczyną, dziś gdy idzie nie pół lecz cały nawóz; zawsze sama pszenica; 8) Koniczyna 2 razy zbierana; 9) Owies; 10 Ugor czysty, siew żyta; 11) żyto.

Piąty jest rok dopiero od zamknięcia gorzelni. Użyte na paszę kartofle gotowane wszystkie o niemal, gotowanie nie kosztowne bo para przy kuchni czeladnéj,—kartofle w przecięciu wydają z morga korcy 80—z 20 morgów korcy 1600,—z tych po odtrąceniu korcy 300 na potrzeby ludzi i odsiew—1300 na paszę pozostaje, równe w posilności 1300 centnarom siana (cet. wszędzie liczony 100 funtowy); z samych więc kartofli więcéj było pożywności dla bydła jak z reszty pasz. W pierwszym zaraz roku dodano krów 20, dzisiaj nawóz tak się powiększył, że całe dwa poletka w zupełności się nawożą. Plon zboża blisko już podwojony, a inwentarz więcéj, gdyż dziś na tymże folwarku znajduje się krów 40 i 50 jałowizny. W pierwszym i drugim roku sprzedano część naprzód 4tą, potém 6tą kartofli, na kupno słomy na ściełkę, dziś się bez tego obchodza, zawsze przy równéj ilosci zwożonych kolek z lasu, co szkody lasowi niestanowi przy 15 letniéj kolei wygrabywania. Pozwoli więc pan F., że podwojenie inwentarzy, i nieumniejszenie produkcji zboża nie jest marzeniem, i że z przykładu tu przytoczonego wykazuje się, że o uprawę tak korzystnéj rośliny jak kartofle obawiać się nienależy, ani też żebyśmy mieli mniéj zboża jak było dotąd przy nadmiarowém, niezgodném ze znajomością gospodarstwa ich sadzeniu. Podług miejscowego wyrachowania, kartofle tym sposobem zużytkowane na gruncie w przecięciu wyszły korzec na zł. 3 czego nieczyniły wtenczas, gdy grunt tylko wysuszając odstawione były gdzie indziéj. Jeżeli p. F. jest gospodarzem to sobie zrobi to wyrachowanie, a jeźli nie i tylko marzącym teoretycznym, niemającym własnego gospodarstwa filantropem, to nieciekawa rzecz dla niego. *O. O.*

O cukrze w kształcie kostek, w handlu teraz upowszechnionym.

Na wyrabianie cukru w kostki czyli w małe sześcianiki, uzyskał wyłączny przywiléj na Monarchję austrjacką pan Grebner, właściciel jednéj z najdawniejszych fabryk cukru z buraków w Morawii. Zostawiając czytelnikom ocenienie dogodności tego nowego kształtu cukru, opiszemy tu tylko sposób do tego używany:

Bierze się płytę mosiężną 2 do 3 stóp kwadratowych obszerną i na cal grubą; w téj płycie przebitych jest nawskróś 200 do 300 otworów kwadratowych, po pół cala w boku trzymających; aby zaś płyta nie była zbyt osłabioną, otwory te oddalone są jeden od drugiego o pół cala. Druga płyta żelazna lub mosiężna, takiéj saméj jak pierwsza wielkości, ma na sobie wystające równoległościanki w takiéj liczbie, wielkości i wzajemnem oddaleniu, jak otwory w poprzedzającéj płycie, aby, gdy się ją na tę płytę położy, równoległościanki wypełniały szczelnie otwory w niéj będące. Mając tych płyt używać, wkłada się pierwszę z nich w drewnianą ramę, a pod spód podkłada się gruby blat drewniany, takiéj saméj wielkości jak płyta. Cukier w miałkim proszku przysposobiony, zwilża się taką tylko ilością wody, aby go przez sito na całą płytę nałożyć można, tak iżby wszystkie otwory lekko powypełniał. Potém zestrychuje się z płyty zbytni cukier, przykrywa tę płytę drugą wyżéj opisaną, i za pomocą prostéj dźwigni przyciska się ją tak silnie, aby cukier otwory dotąd całkowicie wypełniający tyle przytłoczyć, iżby tylko połowę wysokości tych otworów zajmował. Następnie usuwa się blat drewniany z pod płyty, i w miejsce tego blatu podsuwa się inną blachę metalową, na którą przez dalsze naciśnienie wierzchniéj płyty, wydostają się sześcianki cukrowe. Na téj blasze odnosi się te sześcianiki do suszarni, i po przesuszeniu, wkłada się takowe w paczki po jednym funcie ważące, tak jak je teraz w handlu widzimy. Chcąc mieć cukier kolorowy, dość jest tę wodę, którą się go przed daniem pod prasę zwilża, upodobanym kolorem zaprawić.

Jako nowość wszystkich obchodzić mogąca, donosimy, że J. Excel. JW. Hr. Alfred Potocki zakłada właśnie w Łancucie fabrykę dla dostarczania płynu, który zastąpić ma w oświetlaniu używany teraz najczęściéj oléj. Odbyte dotąd próby oświetlania zamku łancuckiego mówią bardzo za tym nowym sposobem; światło jest jasne, białe, czyste, oczu nierażące, czy to wolno puszczone, czy też w szklanną umbrelę ujęte, nie wydaje żadnego odoru i nie kopci. Lampy do tego celu stołowe lub ścienne są umyślnie w Wiedniu sporządzone, i nieporównanie tańsze od dotychczasowych olejem świecących, a przytém łatwo je utrzymać w czystości i nie psują się. Płyn, o którym tu mowa, jest to spirytus 40 stopniowy (używanego u nas aerometru Beaumego) zmieszany w pewnym stosunku z olejem terpentynowym. Spirytus sam jak wiadomo wydaje płomień blady, do oświetlenia nieprzydatny, płomień zaś oleju terpentynowego jasno świeci, lecz za to mocno dymi; mieszając obadwa te płyny z sobą, zapobiega się niedogodności każdego z nich pojedyńczo użytego, do tego stopnia, iż mieszanina wydaje jasny płomień bez najmniejszego dymu. Koszta tego sposobu oświetlania są jeźli nie mniejsze to pewno niewiększe niż olejem, a przy dzisiejszéj taniości spirytusu, podobno że nawet i ze względu ceny nowy ten sposób znaczne przedstawia korzyści. Winniśmy tu jeszcze dodać, że w Łancucie zaprowadzono osobny aparat do otrzymywania spirytusu 40 stopniowego, a co do mieszania tegoż spirytusu z olejem terpentynowym i puszczania w handel téj mieszaniny, wchodzą właśnie w ugodę z właścicielem wyłącznego na to przywileju w Wiedniu. Użyta w ten sposób wódka, na którą z powodu jéj złych skutków filantropi słusznie narzekają, stanie się wielce pożyteczną; przemieniając przeznaczenie swoje, zamiast ociemniać, będzie odtąd oświecać, a źródłem tego oświecenia staną się... gorzelnie. Dziwne zaiste przeznaczenie ziemniaków! Niepozorna ta roślina uwolniła już raz na zawsze Europę od obawy głodu, a teraz stała się pierwiastkiem światła. Europa za przywieziony sobie dar odpłaca się godnie Ameryce! I w porę przyszedł ten wynalazek, przy szerzących się wszędzie stowarzyszeniach przeciw pijaństwu. Wypędzona z karczem wódka, wciśnie się tym sposobem do najpierwszych salonów, i co przez niemały czas broiła, wynagrodzi teraz, służąc do szlachetniejszego celu.

Znany zaszczytnie jako chemik w uczonym świecie i członek wielu uczonych towarzystw, lwowski aptekarz pan Teodor Torosiewicz, zwrócił odznaczający się swój talent i niespracowany badawczy umysł na przedmiot, który powszechnie jest pożyteczny, to jest szukał najtańszego i najlepszego sposobu prania bielizny za pomocą pary; jakoż powiodło mu się podany w téj mierze przez panów Chaptal i Cadet Devaux sposób wydoskonalić, gdyż usunął żółknienie bielizny, czego dotychczas przy praniu za pomocą pary niepodobieństwem było uniknąć. W wydrukowanéj własnym kosztem monografji, podał rezultaty swych usiłowań do powszechnéj wiadomości, i ażeby dobrodziejstwo tego wynalazku uzupełnić, poświęcił dochód z otworzonéj przez siebie subskrypcji na fundusz utrzymania Instytutów ochrony małych dzieci. Czyn tak szlachetny nie mógł pozostać bez wsparcia, a ogółowa summa z téj subskrypcji, przez którą kilka znaczniejszych kwot wpłynęło, przyniosła 168 zr. 52 kr. m. k. Do téj summy dodał szlachetny dawca jeszcze 31 zr. 8 kr. m. k. i przysłał Dyrekcji Instytutów ochrony małych dzieci 200 zr. m. k. wraz z pismem subskrybentów i wykazem kwot, które szczegółowo złożyli, przytem przysłał także siedm exemplarzy tego użytecznego dziełka. Za ten znaczny darunek poczytuje sobie Dyrekcja Instytutów ochrony małych dzieci za obowiązek temu przyjacielowi ludzkości, powszechnie poważanemu dawcy, równie jak i szanownym subskrybentom oświadczyć niniejszem publiczne swoje podziękowanie. *(z Gaz. Lwow.)*

ZBOŻE.

Szczecin 13 Sierpnia. — Od piątku zakupiono trochę tylko żółto-szlązkiéj pszenicy po 39 i 40 tal., ale dziś nic nie kupiono, a przybyła wczoraj poczta z Anglji żadnego wpływu nie wywarła. Jak już dawniéj donieśliśmy żądania są nader ograniczone. I w życie niezmierna cisza panowała; na miejscu cena nominalna 28 do 30 tal., na dostawę w jesieni żądają 30 talar. na, wiosnę 31 tal. nawet płacą. Jęczmień, owies, grochy, bez żadnego odbytu, i tylko nominalne mają ceny jak dawniéj doniesiono. Rzepak letni i zimowy także w ostatnich dniach bez żadnego pokupu, ale go też niewiele na przedaż wystawiono. Na późniejsze dostawy kupiono trochę na kontrakt po 67 tal.

Gdańsk 8 Sierpnia. — Widoki naszego handlu zbożowego ciągle są nader smutne i prawdziwie trudno przewidzieć jak się ta katastrofa skończy. Za granicą pyszne panują pogody i żniwa idą pomyślnie; u nas woda leje się z nieba, że prawdziwie rozpacz bierze, i nie tylko same zboża na polach stojące, ale massy ziarna, które do przerobienia i przesiania na brzegu Wisły leżą już przeszło dziesięć tygodni, wkońcu porosnąć muszą i zmarnować się; jakież to widoki dla naszych kupców i dóbr posiadaczy? ci zaś ostatni nie wiedzą co mają począć ze swemi inwentarzami, bo pastwiska niezadługo się kończą, a przy niesłychanie szkodliwéj i przykréj porze, i niepogodach ciągłych nic nie rośnie, a widoki na zimę są okropne, bo nie zebrano

ani trzeciéj części siana, a i to jeszcze nie osobliwe albo stęchłe, mokro zebrane, okolice zaś które go massy dostarczały, niziny stoją pod wodą, i bydło swoje sprzedawać albo zabijać muszą, bo go żadnym sposobem wyżywić nie potrafią. Za granicą ceny zboża z każdym dniem bardziéj spadają, tak że zaledwie myślić można o jakimkolwiek u nas obrocie lub kupnie. Teraz wszystko idzie do spichrzów, ale zaczyna brakować składów, gdyż właściciele składów i spichlerzy bardzo wysokich opłat wymagają, i w ogólności wszelkie koszta znacznie się powiększyły; w wielu okolicznościach brak także pieniędzy, to też niezmiernie opłakana przyszłość nam się tu odsłania, jeżeli rychło ten nieszczęsny porządek rzeczy nieustanie.

Wystawiono na sprzedaż w tym tygodniu: Pszenicy 30 ł. 128 do 130 funt. po 320 flor., 13 ł. 130 do 131 f. po 315 flor., 5 1|2 ł. 118 f. po 280 flor., 62 ł. 125 do 130 f. po cenie niewiadoméj. Żyta 11 1|2 ł. 119 f. po 185 flor., 9 ł. 1 3 do 124 f. po 175 flor., 42 1|2 ł. 121 do 122 f. po 172 flor., 38 1|3 ł. 122 f. po 160 flor., 127 ł. 117 do 12ʇ f. po cenach niewiadomych. Lnianego siemienia 4 ł. po 300 flor. Grochu 30 ł. po 182 flor., 3 1|3 ł. po 180 flor. Jęczmienia 5 ł. po 168 flor. Rzepaku 2 ł. po 310 florenów.

M:m l 9 Sierpnia. — Nadzieje względem tegorocznego sprzętu coraz bardziéj nikną, bo już więcéj niż cztery tygodnie oczekujemy każdego dnia na przyjazną pogodę, a przecież codzień deszcz pada. Wszystkie rzeki mocniéj jak na wiosnę wezbrały, łąki czyto nadrzeczne, czy dalsze stoją pod wodą, podobnie jako pola obsiane zbożem i kartoflami po niższych miejscach, gdy tymczasem strata w sianie jest niezmierna, nieobliczona. Ponieważ przy takim stanie rzeczy równie wzgórza jak niziny cierpią, nie tak jak zwyczajnie, kiedy tylko ten lub ów łan dotknięty zostanie, okazuje się już najwyższy brak paszy wszelkiéj i niewiadomo co nieszczęśliwi gospodarze zrobią z inwentarzami.

Wrocław 12 Sierpnia. — Widzieliśmy już zeszłego tygodnia na naszym targu zbożowym kilkanaście partyj żyta, które co do jakości żadnéj nieulega naganie, i w ogólności zapowiadać się zdaje dobry wydatek tego ziarna z tegorocznego sprzętu. Podług pojedyńczych zdań, które względem jęczmienia i pszenicy tegorocznéj obiegają, niepodobna jeszcze oznaczyć tegorocznéj przecięciowéj ich jakości, gdyż jeszcze znaczna część zboża na pniu stoi i na nie stan pogody wywrzeć jeszcze może wpływ wielki, w każdym razie można twierdzić z pewnością, że te gatunki zboża dobrze w tym roku wydawać będą.

Oziębłe usposobienie w handlu zbożowym powiększyło się jeszcze przez niepomyślne doniesienia z innych placów targowych, i gdyby chciano większe zakupić partje, to łatwo by to dopełnić po znacznie niższych cenach, jak my dzisiaj podajemy; dla tego jednak obroty ograniczają się na miejscowéj potrzebie i zakupie małych partij.

Pszenica znowu staniała, żółta 86 do 88 funtowa po 42 do 44 srgr., biała 85 do 87 f. 44 do 46 srgr. Żyto mało żądane, wkońcu stosownie do dobroci przedać można po 29 do 32 srgr., nowe oddanoby za 28 do 29 sr. Jęczmień i owies jak dawniéj. Groch po 31 do 34 srgr. za szefel. Biała koniczyna jest pożądaną na dostawę w wielkich partjach, dla tego mało jéj na przedaż wystawiono. Za lepsze gatunki, których z tegorocznego sprzętu mało spodziewać się można, dawano już do 10 1|2 tal. dobry jednak towar dostać jeszcze można łatwo po 8 do 9 1|2 talara.

W skutek obfitego zbioru rzepaku dotąd płacone ceny kupcy uważają za wygórowane, i na liczne ofiary przedaży, powiększéj części uszkodzonego towaru, niskie dają ceny. Najlepsze partje płacą po 70 do 71 srgr. za szefel.

Londyn 9 Sierpnia. — W poniedziałek niestałe było powietrze lubo w ostatnich dniach niemieliśmy wiele deszczu. Na środowym targu naszym dopytywano się dość żywo o zagraniczną pszenicę i nawet dawano 1 szyling więcéj na kwarterze; w ogóle mniéj widać życia, producenci jednak nie okazują się skoremi w przyjmowaniu cen dawniejszych. Mało w tym tygodniu było pszenicy angielskiéj na targu, a ceny takie same. Kilka ładunków czerwonéj pszenicy z morza Baltyckiego zakupiono pod kluczem na wysełkę do Francji. Groch, jęczmień, nie zmieniły się w wartości. O owies pytają się cokolwiek i cena o 6 pens. na kwerterze podskoczyła.

Średnia Cena Żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono za korzec żyta rs 2 k. 10 (zł. 14 g. —); pszenicy rs. 3 k. 84 (zł. 25 g. 18); grochu polnego rs 2 k. 28 (zł. 15 gr. 6); cukrowego rs — k. zł. — gr. —); fasoli rs 4 k. 50 (zł. 0 gr. —); gryki rs. 2 k. 47 (zł. 16 gr. 14); jęczmienia rs. 1 k. 68 (zł. 11 gr. 6); owsa rs. 1 k. 33 (złp. 8 gr. 26); mąki pszennéj przedniéj rs. 5 ko. 62 (zł. 39 g. 14; ordynaryjnéj 6 ćwierci rs. 6 kop. 6 (zł. 40 gr. 12); pytlowéj rs. 3 k. 37 (zł. 22 gr. 14); razowéj rs. — k. —;) gryczanej rs. 2 k. 82 (zł. 18 gr. 24; kaszy jaglanéj rs. 7 k. 50 (zł. 50 gr. —); gryczanéj zwyczajnéj rs. 4 k. 37 (złp. 29 gr. 4); drobnéj rs. 7 k. 60 (zł. 50 gr. 20); perłowéj r. —k. — (zł. — gr.) jęcz. ordynar. rs. 2 k. 95 (zł. 19 gr.—); Słomy centnar 100 funt. kop. 35 (zł. 2 gr. 10); Siana kop. 78 (zł. 5 gro. 16); sążeń drew sosnowych rs. 7 k. 44 (zł. 49 gr. 18); wół dobry od rs. 36—45; średni od rs. 27—35; lichy od rsr. 14—26; ciele rs. 2 k. 55 (zł. 17 gr. —); baran rs. 1 k. 65 (zł. 11 gr.); wieprz dobry od rs 12—14; średni od rs. 9 do 11; lichy od rs. 7—8; masła funt k. 14 (gr. 28); kartofli korzec r. 1 k. 16 (zł. 7 g. 12); okowity garniec 10 próby kop 86 (złp. 5 gr. 22); szumówki 6 próby kop. 51 (zł. 3 gr. 13.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 20 Sierpnia 1844 roku.		żądają R. s.	żądają k	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M .	92	40	91	10
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	——	
Hamburg 300 m. k. . .	2 M. .	139	12	——	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	——		——	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	—	—	—
Moskwa 10 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	99	50
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	50	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74	40	——	—
Wiedeń 150 złr . .	2 M. .	96	45	——	—
Wrocław 100 talar. . .	2 M. .	——	—	——	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały . . .		——	—	——	—
Holendr. dukaty nowe . . .		——	—	——	—
ditto stare ważne . . .		——	—	——	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	—	——	—
Rossyjskie assygnaty . . .		——	—	——	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	——	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp. . .		——	—	——	—
„ „ „ 4½ za 100 r. s. .		——	—	——	—
Listy zastawne białe daw. bez kup (*) .		——	—	——	—
„ „ nowe . . .		14	84	14	81
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	—	——	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	—	88	50
Cetifikaty Banku lit. A na 300 złp. .		——	—	——	—
Serje wylosow. lit B na 200 złp. .		——	—	——	—
Dowody Kom. Centr Likwidac. za 100 złp.		—	—	——	—

(*) Wartość kuponu kop. 9 2|3